



BIULETYN 43.

TREŚĆ: Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego. — Związki wiejskie. — „Boże coś Polskę“ w Wilnie. — Napaści na C. K. N. — „Ziemia Lubelska“. — Czy nie za ostro?

Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego. D. 8 grudnia r. b. odbył się w Warszawie zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego, na który przybyli delegaci z obu okupacji.

Porządek dzienny zjazdu był następujący: 1) Zagajenie i wybór prezydium, 2) Sprawozdania z okręgów prowincjonalnych. 3) Chwila bieżąca: 5 listopada, Rada Narodowa, Rada Stanu. 4) Sejm i sejmiki. 5) Armia. 6) Stosunki rolne. 7) Kółka rolnicze. 8) Organizacja stronnictwa na prowincyi. 9) Pismo. 10) Wolne wnioski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i ożywionej dyskusyi nad każdym punktem, zjazd przyjął jednogłośnie następujące uchwały:

1) Zjazd Polsk. Str. Ludowego, odbyty w Warszawie d. 8 grudnia 1916 r., żąda powiększenia przedstawicielstwa P. Str. L. w Radzie Stanu przynajmniej do liczby 3 członków i wkłada obowiązek na swoich przedstawicieli w Radzie Stanu, żeby nieugięcie bronili interesów ludu i domagali się bezpośredniego udziału ludu w rządzie polskim, oraz utworzenia ordynacji wyborczej sejmu na podstawie równego, powszechnego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego prawa głosowania.

2) Uważając, że bez armii własnej nie może być państwa polskiego, pragniemy jak najszybszego stworzenia wojska polskiego i gotowi jesteśmy pójść do niego na pierwsze wezwanie rządu polskiego, choćby tymczasowego. Pragniemy widzieć na czele tego wojska komendanta Piłsudskiego.

3) Ze względu na to, iż władze okupacyjne przy rekwizycjach popełniają wiele nadużyć i gwałtów, zjazd delegatów i członków P. S. L. poleca zarządowi głównemu zwrócić się do Rady Narodowej lub Rady Stanu, aby ta wystosowała w tej sprawie do wyżej wymienionych władz odpowiedni memoriał i wzięła tę sprawę całkiem w swoje ręce.

4) Rada Stanu ogłosić winna, że ziemie majorackie donacyi i majątków skarbowych zostają rozkolonizowane między ludność małorolną i bezrolną z zachowaniem pierwszeństwa żołnierzom polskiej armii.

Wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie.

Związki wiejskie. W ostatnich czasach sfery ziemiańskie poczęły organizować się w t. zw. „Związki wiejskie“; uchwały, zapadające na posiedzeniach tych związków, opatrzone podpisami uczestników, noszą charakter ich „credo politycznego“ i mają na celu wyświechtanie zarówno sobie, jak i społeczeństwu, jakimi są w istocie zapatrywania polityczne większości właścicieli ziemskich.

W ubiegłą niedzielę w majątku W. (pow. rawski) odbył się dość liczny taki zjazd, na którym postanowiono: nie przedsiębrać żadnej działalności z zakresu spraw, związanych z wypadkami chwili, t. zn. uchylać się od czynnego współdziałania z obecną Radą Narodową, od jakiegokolwiek werbunku, od przyjmowania działów administracji krajem i t. p. dopóty, dopóki nie powstanie „Narodowa“ Rada Stanu, do której wejść mają tylko przedstawiciele większości, i zobowiązano się do absolutnego poddania się dyrektywie tejże Rady, bez względu na jej stanowisko.

Obecni, z wyjątkiem 2-ch chwiejnych, jakkolwiek zaznaczają, że do żadnej partji nie należą, wyraźnie sympatyzują z Narodową Demokracją lub Stron. Polityki Realnej. Twierdząc a priori, że zapatrywania ich są stanowczo zapatrywaniami większości, wbrew wyżej zaznaczonemu założeniu bezwzględnego poddania się dyrektywie każdej Rady Stanu, zastrzegają się, iż ta ostatnia powinna składać się wyłącznie z przedstawicieli, zgodnych w poglądach z nimi, i że nie dopuszczają do sformowania Rady, w skład której weszliby przedstawiciele innego kierunku.

„Boże coś Polskę“ w Wilnie. W Wilnie pieśń tę śpiewają obecnie jak następuje: Pierwsza i druga strofka jak dawniej.

3. Wróć biednej Polsce świetność starożytną,
Użyźniaj pola — spustoszone łąny,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,
Przestań nas karać Boże zagniewany. Przed Twe...
4. O Matko Boska, któraś w Ostrej Bramie
Łaskami swemi Litwinów krzepiła,
Przyjm modły nasze, jako łaski znamię,
Uproś od Boga, by Polska odżyła.
5. Ty, coś przed wieki świętymi ogniwy,
Których wrogowie potargać nie mogą,
Złączył dwa ludy w jeden kraj szczęśliwy,
Wiodąc je wspólną świętych dziejów drogą,
6. Złączeni w szczęściu, złączeni w niedoli,
Gorące k'Tobie zanosim modlitwy,
Boże, skrusz pęta sromotnej niewoli,
Błogosław dzieciom Korony i Litwy.
7. Za długiej nocy niezgłębione cienie,
Za cichą mękę — i ofiary krwawe,
Najświętsze nasze spełnić racz marzenie
Na wieki połącz Wilno i Warszawę.

Napaści na C. K. N. Od jakiegoś czasu rozlega się w prasie polskiej nieustająca kocia muzyka na cześć Centralnego Komitetu Narodowego. Czego nie zdąży lub zapomni powiedzieć „Goniec“, to mu podpowiada w te pędy „Lud polski“, „Głos Stolicy“, „Ziemia lubelska“, „Czas“ krakowski czy lesznieński, „Kraj“, nie wyłączając urzędowych wydawnictw Departamentu Wojskowego. Nie chcemy wmawiać w siebie czy w innych, że nam głosy tych wszystkich trąb, fujar i cymbałów robią szczególną przyjemność; możnaby wyobrazić sobie inny, mniej hałaśliwy, dowód uznania dla pożyteczności naszej roboty, psującej przeróżnym figlarzom szyki. Pragnęlibyśmy natomiast w interesie przyszłego historyka chwili obecnej na jedno zwrócić uwagę. Przy niesłychanej względności dla najbrutalniejszych nawet napaści na C. K. N. cenzura systematycznie usuwa wszystko, co technie najłżejszą bodajby obroną. Z drugiej strony obok pism, które wiedzą o co robią tak piekielny rwetes, niebrak takich, które przedrukowują wszystko, co pachnie sensacją lub burdą. Wytwarza się stąd fikcyja, że cała opinia prasy i kraju jest przeciwko prądom, przez C. K. N. propagowanym. Ale wszak, szanowni panowie oponenci, wy wiecie, że to jest tylko złudzenie. W przeciwnym razie nie robilibyście takiego hałasu.

„Ziemia Lubelska“. W piśmie tem, organie czy przyjacielu Departamentu Wojskowego, ukazują się stale artykuły, które możnaby nazwać piłą dwusieczną. Jedna strona ma zarznąć C. K. N., druga uciąć jak najwyższe drzewo na piedestał chwały dla p. Sikorskiego i jego politycznych przyjaciół. Autorowi ten system wydaje się niewątpliwie bardzo dościpnym, choćby ze względu na jego ekonomiczność, jest jednak godnem ubolewania, że w zachwycie nad swoją pracą całkiem już gardzi jakim takim dobozem argumentów i tonu. Bo oto, żeby ugodzić przeciwnika śmiertelnym sztychem, pisze się takie ustępy:

„Zbyt często przytem słyhać w szeregach zwolenników tej akcji słowa pieśni socjalistycznej „Czerwonego sztandaru“, zbyt duży wpływ wywierają na kształtowanie się opinii tych kół tacy ludzie, jak Daszyński, Moraczewski, Jodko, Sieroszewski i ten cały sztab galicyjskich i miejscowych socjalistów, który kieruje w tej chwili robotami P. O. W. i C. K. N., zbyt dużą rolę odgrywa jedyny w obozie czynnym herold całej sprawy, „Naprzód“ galicyjski, organ socjalistyczny, byśmy sobie nie zdawali sprawy z tego, o co właściwie tu idzie“... „Pozytywne, szczerze niepodległościowe i narodowe żywioły—otrząsają się przed samem widmem zamieszek niedawnej przeszłości—skupiają się, wzmacniając ośrodki realnej i państwowotwórczej pracy“.

W ten sposób, panie korespondencie „Ziemi Lubelskiej“ można pisać artykuły już nie na łokcie, ale na kilometry. Wystarczy wziąć komplet „Dwugroszówki“ z pierwszego roku wojny i dosłownie przedrukowywać to wszystko, co ona pisała o ruchu niepodległościowym. Można te jej wyroki, oceny i analizy przedrukowywać napewno i śmiało, bo w obrzucaniu błotem przeciwnika i trafianiu do najniższych instynktów tłumu mistrzyni to jest nieporównana. Tylko oczywiście pochwały na cześć p. Sikorskiego trzeba będzie dodawać skądinąd. Ale do tego sosu dość jeszcze przecież zawsze jest wody w „Nowej Reformie“.

Na własną rękę i własnym nietęgim dowcipem fabrykuje autor już to tylko, czego w „Dwugroszówce“ nie znalazł. Tem jest niesłychane odkrycie, że „C. K. N. bojkotując w sposób zdecydowany sprawę wojska polskiego—organizując napaści na osoby i instytucje legionowe (tylko departamentowe *Przyp. Red.*), równocześnie usiłuje zmontować za kulisami sojusz polityczny z narodową demokracją i jej nielicznymi adherentami z obozu prawicy“. Doprawdy, panie W., pan wpędzi swoich czytelników w nerwową chorobę, strasząc ich takimi dziwolągami, jak socyalista pomieszany z endekiem. Poza tem zaś twierdzi pan o parę wierszy niżej, że C. K. N. „usiłuje odwiec organizację wojska polskiego możliwie w najdalszą przyszłość“, na co znów najcierpliwszy czytelnik musi się zachnąć, wiedząc, że nie kto inny, tylko owi tak obrzydzani narodowi cekaenowcy przecież to wojsko stworzyli i dopyłwem sił podtrzymywali.

Najgorszem zaś jest to, że w wir walk partyjnych usiłuje wplątać P. O. W., instytucję potrzebną czy niepotrzebną, pożyteczną czy szkodliwą, ale niewątpliwie umiejącą stać dotychczas poza wszelkim obrębem waśni i awantur, wnoszących tak ostrą i głęboką rozterkę w duszę społeczeństwa polskiego.

Czy nie za ostro? Na pensyi p. W. w Warszawie wydano podobno około 40 uczenic z VI, VII i VIII klasy za to, że opuściły lekcye dla powitania na dworcu przyjeżdżającego komendanta Piłsudskiego. Nie wdajemy się w roztrząsania o karności szkolnej i potrzebie uwzględnienia niekiedy żywszych a tak naturalnych odruchów młodzieży. Czy jednak w najgorszym nawet razie pani przełożona nie poszła zbyt daleko i nie poddała się przypadkiem odruchowi również gwałtownemu, choć idącemu we wręcz przeciwnym kierunku.

